

Drogi Maćku,

jestem po lekturze 16 numeru Twojego pisma, czytałem wspomnienia o Pani Lenie. Ponieważ znalazłem wielką Eichler, pozwalam sobie przesłać głos miłośnika teatru, proszę Cię o wykorzystanie go w całości albo we fragmentach. Myślę, że ostatnie lody w Bombonierce na Rynku Nowego Miasta w Warszawie spożywała pani Lena razem ze mną. Dla mnie jest to ważne.

Panią Lenę poznałem 29 stycznia 1985 roku. Gdy z listem polecającym od Zofii Niwińskiej pojechałem na pierwsze spotkanie, nie przypuszczałem, że będzie to pierwsze z wielu. Najbardziej utkwiło w mej pamięci zdanie o Niej Limanowskiego: „Eichlerówna wywodzi się z tej samej rodziny co Ajschylos i Shakespeare”. Trudno jest pisać o wielkich ludziach, zdaje sobie sprawę z ulomności i kruchości moich słów. Kiedy przeczytałem książkę Pana Grodzickiego, miałem pewien niedosyt, chociaż jest to cenny przyczynek do historii teatru.

Lubilem rozmawiać telefonicznie z Panią Leną, po raz ostatni miesiąc temu. Zawsze pytała o teatr, przedstawiła krakowskie. W Jej słowach było dużo krytyki – ale konstruktywnej i racjonalnej. Nie wynikało to bynajmniej z megalomanii, o którą była posądzana. Zauważyłem słuchając opowieści o dawnym i współczesnym teatrze Jej niezwykłą konsekwencję i szczerłość w komentowaniu zdarzeń. irytowała ją głupota ludzka, niefachowość. Mówiąc o sobie przypominała o swoich nauczycielach stawiając ich za przykład, zwłaszcza Horzyce. Teatr obecny daleki był od jej wyobrażeń.

Spoglądam w mój notatnik, wyciągam pytania do wywiadu dla „Stolicy”. Było to w 1987 roku. Zapamiętałem drobiazgowość – jaką Eichlerówna analizowała każdy wyraz, pauzę, znak interpunkcyjny. To wszystko ma znaczenie – mówiła. Myślę, że byłaby znakomitym reżyserem, politykiem, pisarzem...

Znów wracam na Odolańską. Czy ZASP będzie pamiętał o tablicy pamiątkowej dla Marii Stuart, Feddy? Herbatki u Niej i troska o młodego gościa zdumiewała mnie. Mieszkała samotnie, bez służby, gospośi, w zapomnieniu. Dzięki Pani Lenie poznałem Elżbietę Barszczewską-Wyrzykowską, Pana Erwina Axera. W domowym archiwum mam teczkę z napisem „Irena Eichlerówna”, a w niej liczne dedykacje na fotografiach, które od Niej dostawałem: „Wszystkie dobre życzenia na drodze teatru, jego unilowania, Irena Eichlerówna.”

I jeszcze jedna uwaga. Wracaliśmy razem z Panią Leną z kawiarni, chwilę czekałszy na autobus. Pani Lena zajęła miejsce, panował tłok, na jednym z przystanków wsiadła młoda kobieta z dzieckiem. Pani Lena uśmiechnęła się i wzięła dziewczynkę na kolana. O! taki drobiaz, którego nie znajdziemy w książce czy recenzji, świadczy on jednak o dobroci i wielkiej kulturze, którą była obdarzona – tak w życiu teatralnym, jak i prywatnym. Taką zachowam w pamięci.

miłośnik teatru
Dariusz Domański
Kraków